Centralna Komisja Egzaminacyjna

Arkusz zawiera informacje prawnie chronione do momentu rozpoczęcia egzaminu.

Układ graficzny © CKE 2010

WPISUJE ZDAJĄCY

KOD **PESEL**

Miejsce na naklejkę z kodem

dysleksja

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

POZIOM PODSTAWOWY

MAJ 2013

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 16 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

Czas pracy: 170 minut

Liczba punktów do uzyskania: 70

Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt

MPO-P1_1P-132

Część I - rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tylu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y.

ŚWIAT W 44 ZERACH

1. Widzialny Wszechświat ma rozmiar kilkunastu miliardów lat świetlnych. To około 10^{26} (1 z 26 zerami) metra. Z kolei najmniejsze struktury, których istnienia jesteśmy pewni, to kwarki, budujące między innymi protony i neutrony. Kwark ma rozmiar kilku attometrów, czyli 10^{-18} metra. Najmniejsze obserwowane przez człowieka obiekty dzielą od tych największych aż 44 rzędy wielkości! A zatem taki kwark jest 100 000 000 000 000 000 000 000 000 000 000 000 000 000 000 razy mniejszy od największego obiektu dociekań naukowców. Nasz świat mieści się w tych 44 zerach. Są w nim cząstki elementarne, żywe organizmy i ich DNA, Ziemia i inne planety. Są gwiazdy, galaktyki i gromady galaktyk. A gdzieś w tym wszystkim jest człowiek. Jedyna znana istota, która chce wiedzieć i chce to wszystko zrozumieć.

2. Świat, ten zamknięty między 44 zerami, jest skonstruowany według uniwersalnych reguł. Człowiek ich nie tworzy, najwyżej odkrywa i nazywa. Na razie znamy je wycinkowo, choć chcielibyśmy ogarniać w całości. Marzy nam się też, by w pełni je wykorzystywać. Nanotechnolodzy chcieliby tworzyć komputery oparte na węglu i projektować cząsteczki leków atom po atomie. Na razie jednak nie wiedzą jak. Biotechnolodzy chcą nadawać żywym organizmom dowolne cechy, z jednej komórki hodować tkanki, a może nawet całe organy. Inni chcą poznać tajemnice mózgu (by skuteczniej się z nim komunikować), początków materii (by znaleźć źródło niewyczerpywalnej energii) czy klimatu (by zapobiegać ekstremalnym zjawiskom pogodowym). Odkrywamy coraz więcej i nieustannie jesteśmy zaskakiwani złożonością świata, w którym żyjemy. Odkrywamy coraz więcej, a ciągle tak wiele pozostaje do poznania i zrozumienia. Horyzont poznania wcale się nie przybliża, gorzej – można odnieść wrażenie, że się oddala. Nie przeszkadza nam to jednak marzyć.

3. Świat przyszłości – świat czasów, w których wszystkie reguły zostaną poznane (jeżeli w ogóle to kiedykolwiek nastąpi) – będzie światem dostosowanym przez człowieka do człowieka. Tylko czy w ostatecznym rachunku dla człowieka? To wizja bardzo odległa, ale przecież zmierzamy ku niej od zawsze. Zaglądamy za horyzont zdarzeń w poszukiwaniu mechanizmów, które za tym wszystkim stoją, ponieważ chcemy je wykorzystywać po swojemu, albo inaczej, na swój użytek. Coraz częściej zresztą nam się to udaje. Tymi mechanizmami, trybami i zębatkami są naukowe prawa przyrody. Nauczyliśmy się kontrolować reakcje jądrowe i dlatego potrafimy korzystać z energii atomowej. Wybudowaliśmy urządzenia odczytujące niektóre intencje mózgu i dlatego możemy pomagać osobom niepełnosprawnym. W końcu dzięki poznaniu właściwości materii w skali mikro budujemy komputery, a zrozumienie sposobu zapisu informacji w naszym DNA już niedługo zaowocuje terapiami genowymi. To wszystko, te niewątpliwe osiągnięcia ludzkiego intelektu, nie zmienia jednak faktu, że do poznania wszystkich reguł rządzących przyrodą (a może jest tylko jedna reguła uniwersalna, która stosuje się do wszystkiego?) sporo nam jeszcze brakuje. Czy w związku z tym warto zaprzątać sobie głowę refleksją nad przyszłością? Nad kierunkiem i tempem rozwoju nauki? Może lepiej upajać się wizją świata ułożonego, oswojonego i dostosowanego? Powód jest – jak sądzę – jeden. Uczymy się przez

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

eksperyment. Rozwój sam się nie dzieje, a bez prób i bez błędów nie ma postępu. No właśnie – błędów. O te najłatwiej w pośpiechu. Świat rozwija się dzisiaj szybciej niż kiedykolwiek wcześniej, niekiedy nawet szybciej niż refleksja nad nim. Nie ma tygodnia bez spektakularnego odkrycia, bez przesunięcia granicy poznania. Wszystko dzieje się tak szybko, że słowo drukowane już dawno przestało nadążać.

4. Nasz świat jest pędzącym pociągiem, z którego patrzymy przez okno. Wszystko jest zamazane. Nie widać szczegółów, nie ma czasu na analizę detali. Pędzimy do przodu. To wspaniałe, ale trzeba uważać. W przeszłości, na przykład w czasie wojen i rewolucji, zdarzało się, że gdy historia przyspieszała, brakowało czasu na refleksję. Rzeczy działy się tak szybko, że konsekwencje czynów i decyzji niejednokrotnie uświadamiano sobie zbyt późno. Wchodząc więc w erę „nano" czy „cyber", warto byłoby zdawać sobie sprawę ze wszystkich ewentualnych konsekwencji. Dopiero ta wiedza pozwala na w pełni świadome funkcjonowanie w dzisiejszym świecie. Skąd ją czerpać? Najlepiej u źródła.

5. Moich rozmówców, ekspertów w swoich dziedzinach, pytałem o granice poznania. Interesowało mnie, co wiemy, a co wciąż stanowi dla nas zagadkę. Dzieliłem się z nimi swoimi obawami: embriony ludzko-zwierzęce, ryzyko cyborgizacji, wpływanie na podświadomość, manipulowanie informacją, szkodliwość nanomateriałów.

6. Wszystkich pytałem też o odpowiedzialność w pracy naukowej. Czy badaczowi wolno wszystko? Czy ponosi on odpowiedzialność za odkrycia, których dokonał? Czy czasami nie powinien zrezygnować z publikowania czegoś, co wbrew jego woli może zostać w przyszłości wykorzystane przeciwko człowiekowi? Czy naukowiec w ogóle powinien mieć jakieś intencje poza chęcią zdobycia wiedzy? A może to ostatnie bywa wymówką, żeby nad moralnością w badaniach naukowych się nie zastanawiać?

7. Na początku XXI wieku żyjemy w świecie nieustannie kształtowanym, wręcz kreowanym przez naukę i technologię. Nie potrafimy żyć bez prądu, Internetu, telefonu komórkowego i komputera. I nie chodzi o naszą wygodę czy przyzwyczajenia, ale o przetrwanie. Bez sieci komputerowej i komórkowej nie działają systemy sterujące pracą elektrowni, oczyszczalni ścieków czy komunikacji. Niedługo nie będzie istniała elektronika bez nanotechnologii i medycyna bez biotechnologii, a może nawet cybernetyki. Coraz częściej osobom chorym i niepełnosprawnym pomaga się, wszczepiając zaawansowane technologicznie implanty i protezy. Niektórym to ratuje życie, innym je ułatwia i czyni znośniejszym. Ale wszystkich nas w pewnym sensie uzależnia od technologii. Być może z powodu wspomnianego uzależnienia naszego świata od osiągnięć naukowych, może dosłownego rozumienia słowa „demokracja", a może z powodu asekuranckiej postawy polityków, coraz częściej od niespecjalistów wymaga się zajmowania stanowiska w sprawach bezpośrednio związanych z nauką.

8. Wiedza stymulowała rozwój, a rozwój przynosił potęgę. Tak było zawsze. Ale dzisiaj jest to szczególnie istotne. O pozycji poszczególnych państw decydują nie, jak w przeszłości, wielotysięczne, wielomilionowe armie, lecz wdrożone technologie i zgłoszone patenty. Społeczeństwo może pośrednio – przez wybieranych polityków – wpływać na kierunek rozwoju nauki. Jeśli ma wiedzę, która umożliwia podjęcie świadomej decyzji.

Na podstawie: Tomasz Rożek, *Świat w 44 zerach*,
[w:] tenże, *Nauka po prostu. Wywiady z wybitnymi*, Warszawa 2011.

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Zadanie 1. *(1 pkt)*
Wyjaśnij, czemu może służyć użycie przez Tomasza Rożka czterdziestu czterech zer w zapisie liczby, którą można przedstawić jako 10^{44}.

.....

.....

.....

Zadanie 2. *(1 pkt)*
Odwołując się do akapitu 1., wyjaśnij, na jakiej podstawie autor uznaje człowieka za istotę wyjątkową we Wszechświecie.

.....

.....

.....

Zadanie 3. *(1 pkt)*
Określenie *horyzont poznania* użyte przez autora tekstu w akapicie 2. to

A. anafora.
B. metafora.
C. porównanie.
D. apostrofa.

Zaznacz poprawną odpowiedź.

Zadanie 4. *(2 pkt)*
Za pomocą jakich zabiegów językowych autor wyraził wątpliwości związane z niektórymi sądami prezentowanymi w akapicie 3.? Wypisz dwa i je nazwij.

1. nazwa zabiegu językowego: .....

przykład: .....

2. nazwa zabiegu językowego: .....

przykład: .....

Zadanie 5. *(2 pkt)*
W kontekście akapitu 3. wyjaśnij sens dwóch wyrażeń przyimkowych użytych w zdaniach: *Świat przyszłości* […] *będzie światem dostosowanym przez człowieka* ***do człowieka****. Tylko czy w ostatecznym rachunku* ***dla człowieka****?*

do człowieka – .....

dla człowieka – .....

Zadanie 6. *(2 pkt)*
Wskaż dwa problemy, których dotyczą pytania zadawane naukowcom przez Tomasza Rożka.

.....

.....

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Zadanie 7. *(2 pkt)*
Na podstawie tekstu podaj dwie konsekwencje wynikające z faktu, że *świat rozwija się* […] *szybciej niż refleksja nad nim.*

.....

.....

Zadanie 8. *(1 pkt)*
Autor stawia pytania: *Czy* [...] *warto zaprzątać sobie głowę refleksją nad przyszłością? Nad kierunkiem i tempem rozwoju nauki?* Napisz, jakiej udziela na nie odpowiedzi i jak ją uzasadnia.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 9. *(1 pkt)*
W kontekście akapitu 3. wyjaśnij sens frazy: *zaglądamy za horyzont zdarzeń.*

.....

.....

.....

.....

Zadanie 10. *(2 pkt)*
Od wyrazu „cybernetyka" utwórz

nazwę specjalisty w tej dziedzinie nauki – .....

nazwę wirtualnej przestrzeni – .....

Zadanie 11. *(1 pkt)*
Wypisz dwa przykłady zastosowania współczesnej technologii w medycynie, podane przez Tomasza Rożka.

przykład 1. .....

przykład 2. .....……..... .....

Zadanie 12. *(1 pkt)*
Akapit 6. jest uzupełnieniem treści akapitu 5. Wyjaśnij, na czym to uzupełnienie polega.

.....

.....

.....

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Zadanie 13. *(1 pkt)*

Uzupełnij tabelę, wpisując w odpowiedniej rubryce literę „I”, jeśli zdanie zawiera informację, lub literę „O”, jeśli w zdaniu jest wyrażona opinia.

1.	Niedługo nie będzie istniała elektronika bez nanotechnologii i medycyna bez biotechnologii.	
2.	Najmniejsze struktury, których istnienia jesteśmy pewni, to kwarki.	
3.	Nasz świat jest pędzącym pociągiem, z którego patrzymy przez okno.	

Zadanie 14. *(2 pkt)*

Tekst został napisany w stylu
A. popularnonaukowym.
B. potocznym.
C. naukowym.
D. artystycznym.

Określ dwie właściwości stylu, którym posłużył się autor.

.....

.....

Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1. **Porównaj obrazy przeszłości i refleksje na temat pamięci ukazane we fragmentach noweli Elizy Orzeszkowej *Gloria victis* i w wierszu Krzysztofa Kamila Baczyńskiego *Mazowsze*. W analizie zwróć uwagę na osoby mówiące w obu tekstach.**

GLORIA VICTIS

Róż dzikich, traw, paproci pełną była polana bardzo rozległa, wyniosłymi drzewami zewsząd otoczona, na którą Wiatr wleciał i wnet po niej uwijać się począł z szybkością nadzwyczajną, wznosząc się i opadając, badając, szukając, na różne tony szumiąc:

– Co się tu działo? Co się tu, na tej polanie, działo? Coś osobliwego, coś nadcodziennego dziać się tu musiało! Czuję krew! O! długo, przedługo ziemia wydaje z siebie woń krwi swych dzieci, ludzi! Słyszę jęki! O, długo, przedługo powietrze trzyma pod obliczem nieba jęki dzieci jego, ludzi! Tu był bój jakiś, i tu były zgony! Tu były rany, tętenty koni, krzyki! Mówcie, drzewa kochane, opowiadajcie, mówcie!

Drzewa milczały, tylko po ich gałęziach przebiegł dreszcz lekki, krótki, jakby z zimna nagłego powstały, co dziwnym było w ten ciepły dzień letni.

A właśnie w tej chwili Wiatr z gwałtownością u niego niezwykłą, z szumem namiętnym zapytywać począł:

– A toż co? A to co jest takiego? Tego natura nie uczyniła! To uczyniły ręce ludzkie! Tu nigdzie natura pagórków nie usypywała! Ten usypany jest przez ludzi! Kto? po co? dlaczego? A tenże krzyżyk na pagórku, wśród liliowych dzwonków, Boże, jak mały, prosty, biedny! – co znaczy? Mówcie, drzewa, o, mówcie, błagam!

Wtedy dąb wyniosły i silny, któremu kępa zwisających w dół gałęzi czyniła brodę długą, brzoza wysmukła i cała w długich, ku ziemi opadających warkoczach, świerk wyprostowany, w hełmie z iglicą strzelistą na szczycie, odpowiedzieli chórem przyciszonym szumów:

– To jest mogiła!

– Taka wielka, taka wielka, taka wielka mogiła! – zadziwił się Wiatr.

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Brzoza westchnęła:
– A krzyżyk tak mały!
A dąb zagadał:
– Śpi w niej wiele serc mężnych, spalonych na ołtarzu...
– Wiele serc, a krzyżyk jeden – zadziwił się znowu Wiatr.
A brzoza znowu westchnęła:
– I taki mały, biedny!
Wyprostowany świerk potrząsnął hełmem, zdobnym w strzelistą iglicę, i przemówił:
– Jam najwyższy w tym lesie, najdalej widzę, wiem: są na ziemi bohaterzy wieńczeni i nie wieńczeni, mający pomniki i ich nie mający.
Nabożnie Wiatr wyszeptał pytanie:
– Jestże to mogiła bohaterów?
– Bezimiennych – odpowiedział świerk.
A dzwonki liliowe, gęsto dokoła krzyżyka rosnące, cicho zadzwoniły:
– Pomarłych młodo, młodo...
– I w mękach – szepnęła róża dzika, u szczytu pagórka rosnąca, przy czym od rubinowego serca swego oderwała płatek jeden i na pagórek go rzuciła.
Upadł płatek, do motyla podobny, na trawy wysokie, a róża westchnęła:
– Ja jedna kwiaty na tę mogiłę rzucam. Co lata, od półstulecia prawie, rzucam na nią wonne płatki moje, ja jedna!
I dwie rzeczy były niezmienne. Zawsze stała tu wysoka od ziemi do nieba samotność z obliczem niemym.
I ciągle płynął tędy nieśmiertelny strumień czasu, niestrudzenie szemrząc: „*Vae victis!*[1] *vae victis! vae victis!…*”
A Wiatr prędki od nieznanej, bezimiennej, wielkiej mogiły leśnej leciał i leciał, niosąc i niosąc w przestrzeń, w czas, w pamięcie, w serca, w przyszłość świata triumfem dalekiej przyszłości rozbrzmiewający okrzyk:
– *Gloria victis!*[2]

Na podstawie: Eliza Orzeszkowa, *Gloria victis*, Warszawa 1982.

MAZOWSZE

1
Mazowsze. Piasek, Wisła i las.
Mazowsze moje. Płasko, daleko –
pod potokami szumiących gwiazd,
pod sosen rzeką.

Jeszcze tu wczoraj słyszałem trzask:
salwa jak poklask wielkiej dłoni.
Był las. Pochłonął znowu las
kaski wysokie, kości i konie.

2
Zda mi się, stoi tu jeszcze szereg,
mur granatowy. Strzały jak baty.
Czwartego pułku[3] czapy i gwery[4]
i jak obłoki – dymią armaty.

[1] Vae victis – biada zwyciężonym.
[2] Gloria victis – chwała zwyciężonym.
[3] Czwarty pułk – pułk piechoty dowodzony przez gen. Chłopickiego w powstaniu listopadowym 25 II 1831 r. stoczył zacięty bój o Olszynkę Grochowską.
[4] Gwery – dawna nazwa karabinu.

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

3
Znowu odetchniesz, grzywo zieleni,
piasek przesypie się w misach pól
i usta znowu przylgną do ziemi,
będą całować długi świst kul.

Wisło, pamiętasz? Lesie, w twych kartach
widzę ich, stoją – synowie powstań
w rozdartych bluzach – ziemio uparta –
– jak drzewa prości.

4
W sercach rozwianych, z hukiem dwururek
rok sześćdziesiąty trzeci.
Wiatr czas zawiewa. Miłość to? Życie?
Płatki ich oczu? Płatki zamieci?

5
Piasku, pamiętasz? Ziemio, pamiętasz?
Rzemień od broni ramię przecinał,
twarze, mundury jak popiół święty.
Wnuków pamiętasz? Światła godzinę?

6
I byłeś wolny, grobie pokoleń.
Las się zabliźnił i piach przywalił.
Pługi szły, drogi w wielkim mozole,
zapominały.

7
A potem kraju runęło niebo.
Tłumy obdarte z serca i z ciała,
i dymił ogniem każdy kęs chleba,
i śmierć się stała.

Piasku, pamiętasz? Krew czarna w supły
związana – ciekła w wielkie mogiły,
jak złe gałęzie wiły się trupy
dzieci – i batów skręcone żyły.

Piasku, to tobie szeptali leżąc,
wracając w ciebie krwi nicią wąską,
dzieci, kobiety, chłopi, żołnierze:
„Polsko, odezwij się, Polsko”.

Piasku, pamiętasz? Wisło, przepłyniesz
szorstkim swym suknem po płaszczu plemion.
Gdy w boju padnę – o, daj mi imię,
moja ty twarda, żołnierska ziemio.

26 VII 43 r.

Krzysztof Kamil Baczyński, *Wybór poezji*, Warszawa 1997.

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Temat 2: **Co o autorytecie pisał w *Przedwiośniu* Stefan Żeromski i jaką mu wyznaczał rolę w życiu społeczeństwa? Analizując przedstawiony fragment, zwróć uwagę na stosunek bohaterów do autorytetów.**

PRZEDWIOŚNIE

Cezary ni z tego, ni z owego zapytał Gajowca o osoby, których podobizny wisiały w mieszkaniu.

– Te figury? To „warszawiacy" czasów minionych: Marian Bohusz, Stanisław Krzemiński, Edward Abramowski.

– „Warszawiacy"? Dlaczego im pan nadaje taki tytuł ogólny i wspólny? Czy dlatego, że w Warszawie mieszkali?

– Nie. Nie dlatego. Za czasów niewoli rosyjskiej mieliśmy tutaj w Warszawie znakomitych pracowników, świetne charaktery, doskonałych uczonych, którzy żyli w tłumie, przeszli nie postrzeżeni i nie uznani. Zupełnie – greccy niewolnicy. Ludzie ci należeli do typu, który się w tłumie rozpłynął, znikł, lecz nasycił sobą pokolenie. Z tych ludzi my – to jest moje pokolenie – wyssaliśmy wszystko, czym żyjemy aż dotąd.

– Nie wiedziałem. Cóż to za jedni, bo, przyznam się, nie słyszałem nawet i nie czytałem.

– Pierwszy z brzegu – Marian Bohusz. Przyrodnik, który gdzie indziej zostałby znanym docentem, może nawet cenionym profesorem. Tutaj został bezcennym dla pewnych sfer felietonistą, tłumaczem i popularyzatorem filozofów i socjologów. Rozmienił się na drobne i sam się w tłum wydał. Nauczał z niewidzialnej katedry swą rzeszę inteligencką. Gdy wszystko było przed tą rzeszą zamknięte, gdy ona mogła spodleć i zdziczeć, dawał jej wszystko, co poczytywał za najlepsze na Zachodzie. Sam żyjąc pod podwójną kopułą niewoli, zmuszał pokolenie swoje do myśli, do pogłębienia uczuć społecznych, do uczenia się, czuwania. Inni później robili tę pracę lepiej, systematyczniej. On jednak był pierwszy.

– A ten drugi?

– Ten drugi – to Stanisław Krzemiński. Niegdyś członek Rządu Narodowego w roku 63. Historyk, eseista, bibliofil i biblioman, a nade wszystko badacz samoistny. Typ encyklopedysty. Straszna jakaś pamięć. Wszystko w głowie. Wierzył niezmiennie i przeciw wszystkiej rzeczywistości w niepodległość przyszłą narodu podartego i nieszczęśliwego, gdyż znał jego siłę w przeszłości, pomimo wszelkich tego narodu wad i win. Tę pewność swej wiary przekazywał otoczeniu przez całe swe życie.

– Słowem wszystko, zawsze i niezmiennie – Polska, Polski, Polsce, Polskę… Nie o tym jednak chciałem mówić. Chciałem zapytać: dlaczego ci mężowie zasłużyli na specjalne w gabinecie pana wyróżnienie? Czy innych zasłużonych ludzi w tych czasach nie było?

– Owszem, byli! Było bardzo wielu! Trudno mi wytłumaczyć ci tę zagadkę. Ci zasłużyli na specjalne w mojej izbie wyróżnienie dlatego, że byli moimi nauczycielami. Na nich się w mej głuchej prowincji uczyłem ideału – ja, urzędniczyna pod rządem rosyjskim. Dzięki im przemyciłem moją duszę do Polski. Wówczas Polakom wydarty był wszelki czyn, wszelka działalność, wszelka realizacja pragnień idealnych. Filozofia, martwa i daleka, teoretyzująca socjologia, literatura, poezja zastępowała nam czyn, działanie. Felieton literacki świstał nieraz jak pchnięcie szpady lub smaganie bata.

– O, tak! *Consolatio servitutis*[5]…

– Właśnie! Przytoczę jeden przykład. Dawno, bardzo dawno, w roku 1891, obchodziliśmy tutaj po raz pierwszy od powstania styczniowego rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja. Święciło tę rocznicę jawnie, w obchodzie, a raczej pochodzie publicznym, nie całe społeczeństwo, lecz jego odłam radykalny, publicyści, studenci, młodzież. Kiedy rozrzucono odezwę wzywającą do święcenia rocznicy, cała niemal publicystyka warszawska, prasa tak

[5] Consolatio servitutis (łac.) – pociecha niewoli.

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

zwana „poważna”, ogłosiła na widocznym miejscu jednobrzmiący protest przeciwko temu jawnemu obchodowi narodowego święta. Ze względów, oczywista, głęboko politycznych. Wówczas młodzież uniwersytecka skarciła ów protest policzkiem. Wszyscy redaktorowie „poważni”, którzy protest ten wydrukowali, w jednym dniu i o tej samej godzinie dostali „po pysku”. A ten oto Marian Bohusz napisał tego dnia genialny felieton. Genialny, bo go nawet wszechwiedzący „prewencyjny” cenzor nie zrozumiał, podczas gdy rozumieli go wszyscy. Opowiedziano w tym felietonie anegdotkę o kimś, kto się wybierał w podróż do dalekiej Ameryki i umieścił w pismach ogłoszenie, iż poszukuje towarzysza podróży. Otóż późno w nocy na skutek owego ogłoszenia zgłasza się do podróżnika jegomość i z hałasem oświadcza, że on do dalekiej Ameryki nie pojedzie i jemu, ogłoszeniodawcy, jechać nie radzi, a nawet zabrania. Ten felieton wart był więcej niż batalion tęgiej piechoty. On stworzył ze zwyczajnych zjadaczów chleba, z łobuzów i głuptasów – amatorów podróży do Ameryki.

– Rozumiem. Ale to...

– No, co? No, co? Jestem bardzo ciekawy!

– To takie... starodawne...

– O nie, braciszku! To nie starodawne! Dlatego kazałem wyrysować i zawiesiłem sobie na ścianie mej izby te portrety, ażeby nieustannie mieć przed oczyma granicę między starodawnymi i nowymi laty. Oni to są dla mnie granicą i drogowskazem, czym już w tych nowoczesnych dniach naszych być nie należy.

– Tego wcale nie rozumiem.

– Patrz, przybyszu! Oto – Edward Abramowski. Nauczał i wierzyliśmy mu ślepo, stworzyliśmy dzięki jego nauce wiele rzeczy i dzieł wysoce wartościowych. Zorganizowaliśmy masę ludzi w doskonałe stowarzyszenia. Ludzi ciemnych przetworzyliśmy na światłych obywateli. Ale całość jego nauki było to marzenie na jawie o społeczeństwie. Nienawidził państwa z jego wojskiem i wojną, z sądem i policją, ze wszystkimi funkcjami państwa, i nakazywał ludziom organizować się w związki wolne. Patrzę na jego portret i powtarzam mu codziennie: śpij spokojnie, jasny duchu! Pracujemy dzień i noc, bez wytchnienia, szerzymy i spełniamy twe marzenia, tylko zgoła inaczej, wprost inaczej, w wolnym państwie polskim. Uczę się, patrząc na to oblicze, na tego ducha, czego robić nie należy, ażeby dojść tam, gdzie on dojść pragnął, gdyż samo życie po tysiąc razy zaprzeczyło marzeniom tego społecznego mistyka.

– A to ładne spełnianie czyichś zasad przez stosowanie ich zaprzeczenia w czynie.

– Tamci ludzie, których widzisz na tych podobiznach, żyli podczas najsroższej zimy. Patrzyli na życie dalekie poprzez obmarznięte kraty. Jakże mieli dać nam prawdziwą wiadomość o życiu ludzi spracowanych w warsztatach i po norach? I my sami jeszcze nie wiemy, co i jak, gdyż dopiero pierwszy wiosenny wiatr powiał w nasze twarze. To dopiero przedwiośnie nasze. Wychodzimy na przemarznięte role i oglądamy dalekie zagony. Bierzemy się do własnego pługa, do radła i motyki, pewnie że nieumiejętnymi rękami. Trzeba mieć do czynienia z cuchnącym nawozem, pokonywać twardą, przerośniętą caliznę[6].

– Bardzo coś długo trzeba czekać, aż się tu zabiorą do roboty.

– Wierzymy, że doczekamy się jasnej wiosenki naszej…

Na podstawie: Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1973.

[6] Calizna – ziemia niezaorana.

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

WYPRACOWANIE

na temat nr .....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl

BRUDNOPIS *(nie podlega ocenie)*

Więcej arkuszy znajdziesz na stronie: arkusze.pl